

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		za granicą:	
Rocznic . . . . . 2 zbr. — ct.	Rocznic . . . . . 6 msk. — fen.		
Półrocznic . . . . . 1 — —	Półrocznic . . . . . 3 — —		

### Redakcyja i Administracyja

w Łwowie — w gmachu sejmowym.  
 Reklamów Redakcyja nie zeraca — Reklamacyi nieopiecznionych  
 wlicza się od opłaty pościł wsi.  
 Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiera.

## Od Administracyji.

Pragnąc uczynić czasopismo nasze przystępnem dla każdego, Rada Wykonawcza „Macierzy Polskiej” na posiedzeniu z d. 6. Listopada zr. uchwaliła zniżyć cenę prenumeracyjną „Niedzieli”

### na dwa zlr. rocznie

a to od 1. Stycznia 1890 roku.

Przedpłatę można uiszczać w dwóch ratach: na 1. Stycznia i na 1. Lipca najpóźniej. — Ówletnią prenumeratę się znosi. Upraszamy usilnie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, żebyśmy mogli wiedzieć, ile potrzeba drukować egzemplarzy.

Powtarzamy, iż przedpłatę należy uiszczać **przed rozpoczęciem każdego półroczia.**

## Do Czytelników.

Z tym numerem „Niedziela” rozpoczyna **siódmy** rok swego istnienia. Jak dotąd, tak i na przyszłość czasopismo nasze będzie dążyło do jednego i tego samego celu: służyć sprawie naszego kraju przez pracę dla ludu miejskiego i wiejskiego. Ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa, lud ten potrzebuje najwięcej światła, rady, pociechy i wszelkiej pomocy. Niech je pod strzechy wasze, kochani Czytelnicy, oto nasze zadanie.

Ciężko Bóg doświadcza kraj nasz biedny: to wlewy, to ślody, to posuchy, to pożary nawiedzają Galicyę co-rocznie. Tem więcej powinniśmy myśleć nad sposobami, aby nie popaść w ostateczną nędzę, powinniśmy gar-

nać się do wspólnego działania, do wspierania się wzajem; tem więcej potrzebujemy zgody i życzliwości jedni dla drugich; tem więcej musimy skupić odwagę, dolożyć pracy, uczyć się oszczędności; tem więcej weności mamy serce do Pana nad Pany i prosić Go o zmiłowanie i błogostawieństwo; tem więcej głową trzeba pracować, umysł oświecać, nauki szukać.  
 Do tego wszystkiego „Niedziela” nie przestanie Was nakłaniać, Kochani Czytelnicy, i w tem wszystkim wspomagać.

Nie myślimy wszakże ani wam schlebiać, ani złudnych czynić obietnic; ale prawdę, choćby gorzka była, powiemy, jak na rzetelnych ludzi przystało. Nie zamierzamy was podlegać do żądań niesprawiedliwych lub niemożliwych do spełnienia, ale prawa waszego, dobra



waszego, interesu waszego pilnować będziemy. Nie chcemy Was jątrzyć przeciw drugim, waśni ani zawiści ni złości szeryg", ale Pismo św. mówi: „Kto sieje wiatr, zbiera burzę"; ale wołać będziemy do zgody, do łączenia się do gromadzenia sił, do zbliżania umysłów, do zjednoczenia serc, bo zła wiele na świecie przeciw nam stoi. Gromadą tylko pokonamy je, pojedynkiem idąc, wygimemy wszyscy

„Jak żołnierze w szeregu, tak stać powinniśmy obok siebie, surdul przy siermiedze, bogaty przy ubogim; bronić Wiary św., tej Przewodniczki ojców naszych: mowy polskiej, tego najdroższego daru Bożego; obyczajów polskich, praw naszych narodowych, tych skarbów, które nam tysiąc lat istnienia Polski pozostawiły w spuściznie.

\* A jeśli będziemy szli wszyscy ręką w rękę, nie damy się nikomu i niczemu, a Bóg, który odwraca się od zwaśnionych braci, zaczemu i zgodnemu narodowi pobłogosławi. Przemienią posuchy, ograniczą wylewy, opanujemy pożary, zaradzimy nieurodzajom, a lud polski oświecony, uszczoniony, zasobny a więc niezależny od nikogo, stanie na równi z innymi narodami i wryj Ojczyznę swoją Polskę taką, jak była niegdyś, tylko wzmocnioną milionami dzielnych, rozumnych, rzetelnych ludzi.

Oto do czego życilibyśmy was prowadzić, kochani Czytelnicy, aby się tak stało jak najprędzej, to są życzenia, które wszyscy pisarze „Niedzieli“ Wam na dzień Nowego Roku składają.

We Lwowie, dnia 1 stycznia 1890.

Jan Amborski.

## Nowy Rok.

Nowy rok powtarza dziś każdy z radością. Nowy rok! może będzie lepszy niż minione lata, może szczęśliwszy będzie dla nas biedaków, myśli niejednen, a wielu jest takich którzy mówią: Gdyby mi się miał jeszcze jeden taki ciężki rok powtórzyć, woląlbym umrzeć...

Nowy rok!

Co te słowa oznaczają? Dlaczego tyle życzeń składają sobie ludzie w tym dniu? Dlaczego tak ciekawie patrzą nań i tak pykają niespokojnie... co on nam da? Nowy rok! To nowa kartka obracana w księdze życia ludzkiego... a na niej pisać będzie sprawiedliwość, wiesz za wierszem, słowo za słowem...

Nowy rok! To nowa meta wskazana nam na drodze — zbroń mamy poruszać się naprzód — a wyżej!

Nowy rok! To nowa zwrotka w piosnce życia... choć za starą nutę pracy i walki — przecież inna, bo już wiadomości bliżej do celu.

Przeżyliśmy oto rok stary, a stajemy na progu nowego roku.

Za nami któż policzy, ile lat? Obróćmy się wstecz i patrzymy na tę drogę, którą już przeszliśmy. Siegnijmy wzrokiem pamięci w przeszłość daleką... do dni dziecięctwa i pierwszej młodości, potem patrzymy dalej i wspomnijmy główne chwile i porównajmy z życiem naszym i naszym. Jest różnica — prawda? O! jakie inne były lata dziecięctwa — młodości, a dzisiejszy rok! Inne — ale czy i my nie byliśmy inni? Minęło lat tyle nad naszymi głowami — tyle dni, tygodni i miesięcy... tyle razy powtarzaliśmy i przeżyliśmy, jak nam powtarzali owe wyrazy: Daj Boże lepiej w tym nowym roku! ale czy rzeczywiście było co raz lepiej? Czy i my stawaliśmy się lepsi?

Patrzymy teraz przed siebie. Nowy rok życia przed nami — my witamy go z nadzieją i wiarą, iż będzie lepszy i szczęśliwszy — on spodziewa się od nas, że będziemy pracowajmy pilniejsi, pracowitsi i poctwisi.

Rok życia — to wielkie słowo! Co sobie w nim zdobyjemy i na co zażyjemy — to otrzymamy. Opatujmy nam tyle — po ile my szlachetną pracą i pragnieniem życia

## O OJCOWIZNĘ.

Opowiadanie A. Sama C. Anielowskiego.  
(Ciąg dalszy).

Jan ręce załamał, dowiedziałwszy o tak wielkim ciężarze ca paru morgach ojcowizny. Zdawało się mu, że ta ziemia, dla której porzucił wygodę miejskiego życia, popłatną służbę i dobrego pana, — z pod nog się usuwała.

— Czemużście, tatusiu, nie pisali do mnie? zapytał łagodnie ojca, Nie byłbym dopuścił do takiego zniszczenia.

— A któż by i wiedział, że zaraz sprzedawac będą, odrzekł stery, Niema i roku, jak płaciłem, potem Bóg dał przednowak, nie było z czego, kalkulowałem, że poczekają do „nowego.“

— Nie trapić się, jeszcześmy nie zginęli. Przywiozłem ze sobą trochę grosiwa, popłatamy niem biedę, uspokajaj Jan oja.

Rzeczywiście zaraz następnego dnia udał się Jan do Łańcuta, gdzie w kasiu zostawił prawie wszystkie swe oszczędności wojskowe. Nie wystarczyły one wprowadzić na zupełną zapłatę długu, ale uluczniczą resztę pozwolono później mieć i grunt od licytacyi zwolniono. Jan powracał do domu z wesołą twarzą, chociaż z próżną kieszenią, uratował ojezystą ziemię; ani się spodziewał, że na nią czyli: wróg nowy. Był nim arendarz miejscowy, który już dawno układał sobie, że za grody Macieja za bezcen nabędzie i cieszą się z ogłoszonej

licytacyi. Dowiedziawszy się jednak, że Jan zapobiegłwoscją swoją niweczy plany jego, wystąpił z własnymi pretensjami i natargiwie dopominał się o oddanie długu.

Właśnie w czasie tej utarczki Macieja z arendarzem powrócił Jan z Łańcuta a usłyszawszy już w steni gdań, rozmowę żydka, poznał, że będzie się musiał spotkać z nowym nieprzyjacielem, cychającym na jego ziemię.

— Czegoż to pan arendarz tak się gniewa? zapytał wchodząc do izby.

— No ja się nie gniewam, ja tylko proszę pana Macieja, żeby dług oddał. Teraz mam liwerunek dla kolei, gotów potrzebny, odrzekł żydek grzeczniejszym tonem.

— Ej arendarz gotówki ma dosyć, dług nie weleknie, oddamy później; nowy zemnie gospodarz, na dorobku, więc o pieniądze trudno, łomaczyl Jan, starając się grzecznością ująć wierzyciela.

— Ja czekać nie będę, podam do sądu.

— Sąd pieniędzy nieda, odparł Jan.

— Podam o licytacyę, sprzedadzą grunt i ci słup i odbiorę pieniądze z procentami i kosztami. Niema stać, oja na wszystko jest sposób.

Jan starał się jeszcze ułagodzić arendarza, ale ten nie chciał słuchać o zwłoce i z groźbą skargi opuścił domostwo.

— Ani jednej skiby, ani jednej grząki mi nie przywrze, zawołał Jan, podnosząc ręce zaciętnie w kulak, — czy ty

wzniesiemy. On idzie wciąż dalej a dalej: z każdym dniem, godziną, minutą, i nam stać niewolno i z założonemi rękami czekać na szczęście. On posuwa się krok za krokiem powoli drogą, którą mu Wieczność przeznaczyła, a nie wróci nigdy!!

Nie wróci! I nie wróci nam ani jedna chwila minioną, ani jeden dzień przeszły, ani my nie wrócimy nigdy na tę drogę, którąśmy szli.

Nie wróci nam czas zaszewu, ani lata zasługi nie wróce, a każda chwila, którą zegar wskazuje, że mija — mija niepowrotnie i nie przywołamy jej żadnem zaklęciem, ani płaczem, ani błaganem.

Co minęło... już nie wróci... przepadło! Gdyśmy owe lata życia spędzali dobrze i pożytecznie, gdyśmy nie nie puszczali darmo z chwili życia, a droga, którąśmy już przeszli, pokryta bujnymi owocami prac naszych i czynów naszych, tośmy szczęśliwi bardzo i nie żal nam przeszłości i nie strasz nas to przekonanie, że już przeszłość nie wróci. Ale — gdy inaczej snuło się życie, gdy wiele by tam jeszcze było do poprawy i do wykonania — wtedy smutna przeszłość nasza i tem ważniejszym staje się owe słowo: Nowy rok życia!

- „Czas upływa,
- „Rok za rokiem
- „Bieży szybko jak potokiem,
- „Jak w krynleń woda!
- „Trzeba chwytąć lotne chwile,
- „Bo uciekną jak motyle,
- „Potem — będzie szkoda!

Szkoda! o szkoda zmarnowanych lat życia — szkoda dni spędzonych w próżniactwie i młodości nie zawierającej nic na lanie pracy dla Boga, narodu i ojczyzny! Oto znów przed nami staje dziś nowy

#### Rok życia!

Czyż nie zastanowimy się nad tem dobrze i poważnie, co to znaczy? Czyż jak dawniej, wypowiedziawszy tylko zwykłe życzenia: szczęścia, bogactwa, zdrowia i długich lat życia, pójdziemy dalej, bez zapytania, dokąd idziemy? po co? i co mamy czynić?

O! kochani bracia nasi! to chwila poważna i piękna — chwila mogąca dla nas wiele dobrego przynieść i wyrównać to, cośmy zaniedbali dawniej, tylko nie dajmy jej przeminać

dsrewnie, nie puśćmy jej jako ptaka lotnego w dal, nie posłuchawmy w przód jego pieśni, nie zapytywamy, dokąd leci i kiedy wróci?

Rok życia — to nie zabawka i nie pustota, to nie na darmo otwarta przed Bogiem karta książki życia, to nie ów kwint na łce, który ścięty kosą lub zerwany ręką pacholegic ginie bez wieści.

To okres czasu posuwającego się z każdą chwilą w dal, a z tych chwil wszystkich i z lat wszystkich minionych będzie ludzkość kiedyś zdawać rachunek przed Tym, w którego mocy jest człowiek, ziemia, niebo i wieczność cała.

W jednym roku życia, ileż to można zrobić? Ile złego naprawić? Ile krzywd wynagrodzić? Ile łez otrzed?

Popatrzmy w przyszłość, któż wie, czy kto z nas doczeka dnia takiego i stanie znowu jak dziś na progu życia nowego roku i policzy swe czyny, kroki i winy?

Jaka to piękna chwila w życiu człowieka, taki rachunek z życiem swem i taki plan na nową drogę!

Jesteśmy tu wszyscy, jako podróżni na wielkim gościńcu, idziemy wciąż dalej a dalej, a lata, to jako owe słupy milowe, oznaczające drogę podróżnym.

Przy każdym takim słupie przystaje zmęczony podróżny, ogląda się wstecz, leży wiele mił przeszłość i patrzy znów przed siebie. Obaczy za sobą, że mało cnot jaśnieje, mało gwiazd wiary i miłości, może mniej jeszcze czynów dobrych, to stara się wśród nowej drogi zasadzać owe skarby, a które kiedyś Bóg, odwróciwszy kartę jego życia, wydał będzie.

Stańmy oto i my razem, teraz przy owej mecie jednego roku i patrzmy, wiele za nami, a wiele przed nami? Za nami, ciemno, biedno, smutno. Naród w niewoli, lud nieoświecony, sieroty pokrzywdzone, kraj ubogi i smutny, wiele prac niedobanych, mało ufności dla drugiego, a coraz mniej Bożej Chwały i miłości bliźniego.

Przed nami, o! wiele, wiele do roboty, a zatem wiele kwiatów, szczęścia, radości i zasługi. Patrzejcie, bracia nasi serdeczni, oto tyle prac na nas wola, tyle cnot do nas ręce swe wznosi, tyle dzwonów powinności dzwoni na nas, a my, czyż mamy iść jak dotąd, nie myśląc, czem jest rok życia?

dek już wyszedł. Spokojny jego zwykłe umysł uniosła rozpacz, gniew i oburzenie.

— Rece do kości obrobię, — a nie dam nic, nic, ani odrobiny, — Tatusiu nie trapię się, — rzekł do ojca, siły mam, pracy się nie lękam, Bóg dopomoże i zginąć nam nie pozwoli. Wróciłem do domu nie po to, by się na piecu wylegiwać, lecz by z was zdjąć ciężar pracy. Nabiedowaliśmy się dosyć — teraz odpoczywajcie, a ja gospodarzyć będę.

— Ha! kiedy tak zachcesz... odpowiedział stary z widoczną niechęcią. Staremu zdało się, że syn chce nad nim roztoczyć rodzaj opieki, i odczuwała się w nim duma gospodarza. Czuł jeszcze dostateczne siły do pracy i myślał, że niemi może wesprzeć szlachetne usiłowania syna, lecz uważał się za pokrzywdzonego, za wyzuczonego z praw ojca i gospodarza i zepchniętego na podrzędne stanowisko. Ustupając też miejsca synowi, nie szedł za uczuciem słuszności i rozsądku, radzącego w młode ręce oddać pracę, której starość czy niezaradność podjąć nie mogły, lecz uległ jedynie groźbie długów. Tylko Jan mógł od niego oddalić niebezpieczeństwo postradania ziemi, którą bądź co bądź kochał i dlatego jej z ręką wypuścić nie chciał.

Jan rozpoczął gospodarstwo. — Pracował niemal bez wytchnienia, nad siły ludzkie, ledwie jednemu i krótkiemu spoczynkowi trochę czasu poświęcając. Maciej otoczony szcunkiem, na jaki tylko mogło się zdobyć synowskie serce,

wygodami, jakich tylko skromne mienia dozwalało, krzywo patrzył na mordercę jedynaka, jakby i miłości dla niego zapomniał, często nawet skrzyżł się przed sąsiadami, że syn uczynił go z gospodarza komornikiem. Jan widział celną twarz ojca i ból niemy ściałak na serce, ale mleczak i pracował. Od czasu do czasu rzucił tylko okiem ku zagrodzie sąsiada i widokiem Marysi, swej, jak sądził, przyszłej gospodyni, zachęcony, jeszcze raźniej i obojętnie krzątał się koło gospodarstwa. Jedyną też rozrywkę i zabawę stanowiły pogadanki z Marysią koło wspólnej obu zagrodzie studni. Młodzi nie powiedzieli sobie wprawdzie, co myślą, rozumieli się oni jednak dobrze.

Rodzice Marysi o nie nie pytali, a Jan swatów nie wysłał, chcąc pierwzej zabezpieczyć swe gniazdko przed przemołą wierzycieli.

Tak zbiegło prędko parę miesięcy. Maciej narzekał, Jan pracował, a wierzyciele tymczasem zastawiali siędła. Jakoż pewnego wieczora zjawił się znowu w chacie Macieja woźny sądowny; arendarz groźby swej dopełnił i pozwał o zwrot długu a zarazem i inni drobni wierzyciele, prawdopodobnie przez głównego podmówieni, domagali się w drodze sądownej o pożyczone pieniądze.

(Dokończenie nastąpi).

Rok życia, — to wiele dni, tygodni i miesięcy, ale też i wiele prac, męczotów stoi na nich. **Kto wszystko wypełni, do czego jest obowiązany jako człowiek, chrześcijanin i Polak.** temu rok życia minie szczęśliwie i takiego roku życzymy Wam dzisiaj, mili czytelnicy.

*Jadwiga Z.*

## O Radach powiatowych.

Smutny wypadek dla naszego samorządu wydarzył się podczas tegorocznego Sejmu.

Oto gmina Wierzbów powiatu podhajeckiego wniosła do Sejmu podanie, ażeby zwołano Rady powiatowe, a ich czynności przydzielono Starostwom.

Wprawdzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, gmina ta nie uczyniła tego kroku z rozważa, lecz podburzona musiała być do tego przez niesumiennych ludzi, których na świecie nie brak, w każdym razie objaw to smutny i przykra dla wszystkich, którzy w samorządzie prawdziwe dobro upatrują.

Sejm zajmował się tą petycją i w rozprawie nad nią zabierało głos kilku posłów i stwierdzono zewsząd, że Rady powiatowe są niezbędnie potrzebne i nadzwyczaj użyteczne, i wykazano, że główny zarzut, jaki gmina Wierzbów podnosiła, jakoby te Rady powiatowe były zakosztowne, jest niealuzny.

Ta okoliczność daje nam powód, byśmy także o potrzebie Rad powiatowych pisali i wykazali, że one są nie tylko potrzebne, ale nawet, że są dobrodziejstwem dla kraju, a to tem więcej, że wiemy o tem dobrze, iż tu i owdzie po gminach panuje pówna niechęć dla Rad powiatowych i Wydziałów powiatowych.

Postawmy sobie dwa pytania:

1. Czy Rady powiatowe są potrzebne?
2. Czy Rady powiatowe kosztują drogę?

Znieść Rady powiatowe i powierzyć sprawowanie tych czynności urzędowych Starostwom, znaczyłoby to samo, jak gdyby gospodarz zrzekł się prawa gospodarowania na swoim gospodarstwie i oddał to prawo komuś innemu, któregoby do tego opłacił musiał. A choćby ten zarządca robił co na szkodę gospodarstwa, to gospodarz nie mógłby temu przeszkodzić i tylko spokojnie musiałby to na patrzeć i do tego sam się jeszcze zastosować. Bo gospodarzem powiatu jest Rada powiatowa, która się składa z zastępców wszystkich stanów; tam zasiadają panowie, księża, mieszczanie i włościanie z różnych stron powiatu, którzy znają najlepiej potrzeby swoich okolic i potrzeby ich przedstawiają w Radzie — a Rada powiatowa ile możności i środków potrzeby te zaspokaja.

Urzędnic Starostwa, którzyby pewne czynności takie załatwiali, często niezajmują potrzeb pewnej okolicy, nieprzywiązani do niej tak, jak jej mieszkańcy są, smyby nie mógł, mimo najlepszych nieraz chęci, tak dbać o dobro okolicy, z której wola wyższej władzy w krótkim czasie przeniesie go w inne miejsce.

Ciekawiuśmy, coby gmina powiedziała na to, gdyby jej odebrano prawo rządzenia się u siebie i ustanowiono kogoś, któryby zamiast Zwierzchności gminnej i Rady gminnej te czynności pełnił, nie pytając się nikogo, czy to dla gminy będzie dobre, czy nie.

Sądźmy, że z tego żadna gmina nie byłaby zadowolona. A powiat to także jakby jedna wielka gmina, której się także samorząd należał i któryby cierpiał na tem, gdyby jej to prawo rządzenia się i radzenia o swoich potrzebach odebrano. Ma samorząd kraj, ma go gmina, byłoby to więc niesprawiedliwość, gdyby go nie miał powiat.

W urządzeniu władz samorządowych t. j. autonomicznych Rady powiatowe są konieczne.

Namiestnictwo jest najwyższą władzą rządową w kraju i swoje rozporządzenia wykonują zapomocą starostw, które czuwają, by te rozporządzenia wykonane były po gminach. Bez Starostw Namiestnictwo nie mogłoby samo czuwać nad całym krajem tak rozległym.

Tak samo i z władzami autonomicznymi. Wydział krajowy odbiera polecenia od Sejmu. Polecenia swoje i rozporządzenia ogłasza Radom powiatowym, a te przez Wydziały powiatowe gminom i tak samo, jak Starostwa czuwają, żeby rozporządzenia Namiestnictwa były po gminach wykonywane, tak samo Wydziały powiatowe starają się o wykonanie zarządzeń Wydziału krajowego.

Gdyby więc nie było Rad powiatowych i Wydziałów powiatowych, brakowałoby pośrednika między najwyższą naszą władzą samorządową w kraju, t. j. Wydziałem krajowym, a najniższymi władzami samorządowymi, t. j. gminami, i Wydział krajowy musiałby rozporządzenia swoje, zamiast do 74 powiatów, wydawać do przeszło 7.000 gmin. A więc dla dogodności urzędowania Rady powiatowe są potrzebne.

Jakie czynności spełniają Rady powiatowe, to wszystkim wiadomo.

Wykazemy tylko najważniejsze i będziemy się starali krótko wykazać ich wielką użyteczność.

Kraj nasz do niedawna był bardzo ubogi w drogi; lada deszcz, lada śnieg, a nie można było dostać się już nie do odleglejszego miasta, ale nawet i do sąsiedniej wsi.

Odkąd istnieją Rady powiatowe, stan dróg się poprawił i poprawia się ciągle, a znajduje się jeszcze wiele takich, którzy przypomną sobie, jadąc obecnie porządną i szutrowaną drogą, że na tej drodze przed laty kilkunastu koła po osie grzeły w błocie, a na mostach konie nogi łamały.

To jedna zasługa Rad powiatowych.

Dawniej, a i dziś niestety jeszcze w wielu miejscach kasą pożytkową był żyd karczmarz, który, rachując podwójną kredką, tęczył się krwią i potem naszych wieśniaków.

Dziś każdy porządny gospodarz znajdzie pożytek w kasie pożytkowej gminnej i powiatowej na tani procent i może się w potrzebie poratować, nie potrzebując niekiedy się do żyda.

To druga wielka zasługa Rad powiatowych.

Dalej, ileż dobrego działa ciągle czuwanie nad gospodarką gminną i nad kasami pożytkowymi gminom. Ile nadużyć i sprzeniewierzeń grozi publicznego przez niesumiennych wójtów lub pisarzy gminnych wykryli lustratorowie z Wydziału powiatowego wysłani i ochronili całą gminę od straty. Niejeden mniej sumienny urzędnik gminny tylko z obawy, że lada dzień może zjechać lustrator, trzyma w porządku grosz publiczny, który bez tej obawy pewnieby poszedł na marne.

To samo da się powiedzieć o sprawdzaniu rachunków gminnych i budżetów rocznych przez Wydziały powiatowe, które nieraz niepotrzebnie nałożone na gminę ciężary wykreślają, albo w razie niechwałstwa Rady gminnej zarządzają z urzędu, co potrzeba, dla dobra gminy.

To trzecia zasługa Rad powiatowych.

Wspomniły tu tylko jeszcze o jednej wielkiej usłudze Rad powiatowych, którą one włościanom naszym oddają.

Przed kilku laty upadł Bank włościański, w którym kilkadziesiąt tysięcy włościan było zadłużonych. Otóż tym dłużnikom groziła ruina, कि żebrać.

Rady powiatowe urządziły pomoc, przeprowadzały układy z Bankiem, przyjmowały na siebie spłatę długów i tym sposobem ocaliły tysiące rodzin od nędzy i dały im możność utrzymania zagona ojcowskiego.

Wykazawszy, co robią i co zrobiły Rady powiatowe, wykazawszy, że Starostwa, gdyby im te czynności powierzono, tych czynności z taką gorliwością i z taką znajomością

atosunków wykonaćby nie mogły — przechodzimy do drugiego pytania — a mianowicie czy te Rady powiatowe są za drogę.

Z góry musimy powiedzieć, że nie są drogie. Ponieważ bardzo wiele czynności Rad powiatowych uskuteczniają sami członkowie Rady bezpłatnie, nie potrzeba, wiele trzymać przy Wydziałach powiatowych dużo urzędników.

Zwykle jest przy Wydziale powiatowym sekretarz, kancelista, ilustrator i czasem inżynier.

Plące ich nie są wielkie. Rzadko kiedy sięgają 1.000 zł. dla jednego — a jakie wielkie czynności mają oni za to spełniać.

Porównajmy teraz ich prace z pracą urzędników rządowych. Bo gdyby czynności Rad powiatowych oddane były starostwom, to naturalnie musiałoby być przy Starostwach i urzędników o wiele więcej, bo starostwo nie ma członków, którzyby pracowali bezpłatnie, jak członkowie Rady powiatowej. A komisarz powiatowy lub koncypista ma daleko wyższą płacę niż sekretarz Wydziału powiatowego, tak samo inżynier rządowy nie zadawalnia się płacą 600 albo 800 zł., jaką ma inżynier Wydziału powiatowego. Za płacę jednego komisarza Starostwa utrzymuje Wydział powiatowy 3 urzędników. Otóż te płace wszystkie na kim by się odbyły, jak nie na tych, którzy płacą podatki.

Możeby kto pomyślał, żeby odpadły podatki powiatowe. Ani myśleć o tem. One by się powiększyły, tylko żeby się już nie nazywały dodatkami powiatowymi, ale podatkiem rządowym.

Bo rzad za to, że objął czynności Rad powiatowych, musiałby pomnożyć urzędników, miałby nowe wydatki na drogi i t. d., a to wszystko musieliby płać podatkujący, więc do stałby się z deszczu pod rynek, jak mówi przysłowie.

Tak więc wykazaliśmy, że Rady powiatowe są także nie drogie — a nawet bardzo tanie w stosunku do usług, które powiatom i gminom oddają.

Ze zaś tu i ówdzie znajdzie ze strony urzędników Wydziału powiatowego jakie nadużycie, to nie wina Rad powiatowych, bo ludzie są ludźmi, a przecież i między urzędnikami rządowymi trafiają się także ludzie niesumieni, którzy się dopuszczają nadużyć, a przecież Rząd przez to zły nie jest, ani nie traci na powadze, ani na zaufaniu.

Sądziemy, żeśmy zadanie nasze wypełnili i odpowiedzieli dostatecznie na postawione z początku pytania, i mamy nadzieję, że taka druga prośba, jak była z gminy Wierzbowa w Sejmie nie pojdzie, a przynajmniej nie z naszych polskich gmin, które, zdaje nam się, dość dobrze już zrozumiały dobrodziejstwa samorządu, aby miały z podobnymi niedorzecznościami i dobru ogólnemu szkodliwymi żądaniem występować.

J. G.

## Piotr i Jan.

*Piotr.* Ciężkie czasy nastały, Janie, aż strach, co się dzieje.

*Jan.* Bardzo ciężkie, głód na ludzi i na bydło, niech Bóg zachowa, co nas czeka, jeśli rozumnie nie wezmą się ludzie do rzeczy.

*Piotr.* Jak tu się brać? Tu i rady niema. — Słyszałem, że Rząd i Sejm wyznaczyli pieniądze. Niech by nam jak najwięcej dali, to i biedy nie będzie.

*Jan.* Mnie się zdaje, że tu i pieniądze by nie pomogły, gdyż ludność postępowała nieoglednie.

*Piotr.* Nie rozumiem, co chcesz powiedzieć.

*Jan.* To chęć powiedzieć, że gdyby teraz największe pieniądze dali, jeżeli ludzie te pieniądze roztracą, to na wiosnę będzie gorzej niż teraz, a potem jeszcze gorzej niż na wiosnę.

*Piotr.* Dla czego gorzej, złutujecie się, co wy gadacie?

*Jan.* To jasne. Dziś nie ma paszy, ludność za berceń wyprzeduje inwentarz. — Już z wiosną nie będzie dość chudoby do obrobienia pola, a co gorza nie będzie nawozu. — Bez nawozu zaś niema się co spodziewać jakiego takiego plonu.

*Piotr.* Święta prawda, Janie, święta prawda. Ale cóż na to robić?

*Jan.* Oczytaliśmy w Kółku gazety, które tak piszą: naprzód, żeby Rząd, Wydział krajowy i Rady powiatowe wzięły się do wielkich robót w kraju, co by dało ludności duży zarobek. — Jeśli ludność będzie oszczędzać, to zbierze sobie jakiś zapas grosza na przyszłą potrzebę; — powtóre, podobno w Wydziale krajowym urządzili, żeby pieniędzy, które dał Rząd i Sejm, nie rozdawać w gotówce, ale na wiosnę tych pieniędzy użyć na zakupno inwentarza, dla tych, którzy się chudoby wyżyli, na zakupno paszy, gdzie będzie trzeba, albo ziarna na zasiew.

*Piotr.* Aha, rozumiem. Tym sposobem pieniądze się nie rozjedzą, nie zmarnują, a kto czego będzie potrzebował, to dostanie.

*Jan.* Właśnie. Trudno tylko odgadnąć, ile będzie potrzeba na to wszystko, bo prawdy niełatwo się dowiedzieć. — Rząd dał 800.000, kraj 300.000; będą przy tem różne roboty koło dróg, może Rząd weźmie się do regulacji rzek, to byłaby znaczna pomoc. — Piszą w Gazecie, że miał się nawet Sejm zebrać, iżby większą pomoc uchwalić, ale uradzali w Wydziale krajowym, że tego nie trzeba.

*Piotr.* Przecież byłoby dobrze, żeby Sejm rozważył, co czynić wypadnie.

*Jan.* Tak, ale Sejm swoje zrobił; zresztą zebranie Sejmu wiele kosztuje. Potem Sejm nie może szafować funduszem krajowym. Tu by trzeba, żeby Rząd, który ma większe fundusze, który raz Tyrolowi dał 6 milionów z powodu wylewu rzek, i dla nas coś większego uczynił. — Podobno jest nadzieja, że tak się stanie.

*Piotr.* Daj to Boże, daj to Boże, bo zginąć przyjdzie.

*Jan.* Ale jest to wszystko nauka dla nas, żebyśmy raz przecież wzięli się sami do robienia zapasów na złe czasy. Czemu takich głodów w innych krajach niema, kiedy u nas co kilka lat się pokazują? Bo w innych krajach ludność nie liczy na nieciągłą pomoc, ale oszczędza, gromadzi, i tak nieurodzaje przeżywa bez trudu.

*Piotr.* Słusznie; jak Bóg da przeżyć tę biedę, trzeba będzie szczerze wsiąść się do porządku gospodarki groszem. Bogu was oddaje, Janie.

## Pomoc głodowa.

Cała uwaga władz zwrócona jest na pomoc, której potrzeba dla ludności zagrożonej biedą wskutek nieurodzaju i braku paszy.

Wydział krajowy uchwalił zwołać ankietę (zgromadzenie) znawców, którzy mają dać wskazówki, jaki będzie najlepszy sposób wspomagania ludu wiejskiego.

Wydział krajowy odniósł się przedwzruszliwie do Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Towarzystwa gospodarczego we Lwowie z prośbą, ażeby ze swego grona wysłały po dwóch mężów, których fachowe wiadomości mogłyby się przyczynić do pomysłnego załatwienia sprawy, mającej tak wielką doniosłość dla kraju.

Następnie zaprosił Wydział krajowy do wzięcia udziału w ankiecie Namiestnictwo i p. Kazimierza Pankowskiego, profesora krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublinach. Ze strony Wydziału krajowego wezmą udział w tej ankiecie członkowie Wydziału krajowego Dr. Józef Wereszczyński i Tadeusz Romanowicz.

Przed kilkoma dniami odbyło się w Wydziale kraj. ponowne porozumienie przy udziale delegatów Namiestnictwa.

Na zebraniu tem uchwalono przedewszystkiem udzielić dodatkowo powiatom; w Rawie ruskiej tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 4,000 zł. oraz w Starem mieście 4,000 zł.

Następnie, celem szybkiego przyścia z pomocą ludności, a przedewszystkiem celem umożliwienia zakupu paszy dla koni i bydła, oraz zapobieżenia dalszemu wybijaniu ich, co mogłoby za sobą pociągnąć nieobliczone a zgubne następstwa, uchwalono wyasygnować niektórym powiatom, potrzebującym natychmiastowej pomocy, przyznane im zapomogi bezzwrotne. Na podstawie tej zasady, postanowiono wyasygnować przyznane zapomogi w całości: Kolbuszowej w kwocie 6,000 zł. Mielecowi 9,000 zł.; Niskowi 5,000 zł.; Tarnopolowi 6,000 zł. Rawie ruskiej 4,000 zł.; Złoczowski 8,000 zł.; Przemysłowi, 4,000 zł.; Rohatynowi 6,000 zł.; Podhajcom 5,000 zł.; Staremu Miastu 4,000 zł.

Buczacowi i Brażanom uchwalono udzielić tytułem zaliczki po 6,000 zł.

Wydziały powiatowe i starostowie odnośnych powiatów otrzymali polecenie od Wydziału krajowego, względnie od Namiestnictwa, obmyślenia sposobu życia wyasygnowanej sumy, przedewszystkiem bądź na zakupno paszy w naturze i rozdzielania jej między gospodarzy, bądź na rozdzielanie przyznanej sumy między ludność, celem zakupu paszy, jeżeli okaże się, iż w ten sposób da się zapobiedz wybijaniu inwentarza w wyszczególnionych powyżej powiatach. W razie, gdyby zakupno paszy było niemożliwem, lub cel powyższy nie dał się osiągnąć w ten sposób, lub w razie, gdyby po użyciu we wskazanym celu asygnowanej kwoty pozostała jaka reszta, wówczas mają starostowie w porozumieniu z Wydziałami powiatowemi nyzd jej w sposób, jaki uznają za najodpowiedniejszy, celem zapobieżenia niedostatkom ludności, tj. na podjęcie robót lub zapomogi dla ludności, niemogącej zarobić, lub też przechowania jej na dalsze potrzeby.

Rada powiatowa Grybowska uchwaliła: udać się do namiestnictwa i Wydziału krajowego z najusilniejszą prośbą: 1) o udzielenie zadomogi 10,000 zł. celem zakupienia zboża i rozdania go między ubogą a zapracować sobie niezdolną ludność, tudzież zarządzenia lub prowadzenia dalej robót około dróg gminnych, celem dania ludności zarobku. 2) o udzielenie pożyczki bezprocentowej 25,000 zł. celem rozpozyczenia jej gminom na zakupno ziarna na zssiew i zakupno paszy.

Oprócz tych starań Władz, ludność miasta Lwowa wybrała *Komitet obywatelski*, który ma się zająć zebraniem wszelkich środków tak pieniężnych jak w naturze (t. j. w ziarnie i t. p.) celem niesienia szybkiej pomocy ludności będącej w potrzebie.

## ZE ŚWIATA.

Rzym.

Na kosystorzu odbytym d. 30. grudnia zostali między innymi mianowani następujący biskupi: dotychczasowy administrator terespolski w Terespolu; dotychczasowy sufragan w Plocku, ks. Kosowski, został sufraganem we Wrocławku i ks. Andzewicz, biskupem w Wilnie. Dalej zostali mianowani biskupami: ks. Jaczewski w Lublinie oraz administratorem diecezji podlaskiej; ks. Nowodworski biskupem w Plocku i ks. Zdanowicz.

Moskwa.

Wszystkie rządy oświadczyły zadowolenie z przyjaznych swoich stosunków z innemi rządami. Tak i car głosi swóję chęć pokoju i przyjaźń z Niemcami, Austryą i całym światem. W słowach więc wszędzie zgoda i miłość; ale w rzeczy inaczej to wygląda i musi inaczej wyglądać, bo Moskwa od swoich zamiarów nie odstąpi.

Car posyła wprawdzie w darze szlify złote ze swoim imieniem cesarzowi Wilhelmowi a ten mu także za swoim imieniem ofiarowuje; ale w prowincjach niemieckich do Moskwy należących rząd carski zamyka szkoły niemieckie, rozpedza urzędników Niemców, do sądu, urzędu, szkoły wprowadza moskiewski język i Moskali. Na granicy czyni rozmaite utrudnienia. Dotąd za przepustkami granicznymi mogli Niemcy przebywać 2 tygodnie, teraz kasują te przepustki Moskale i tydzień tylko pozwalają Niemcom u siebie przemieszkawać. Walka więc eicha i w drobnych napozór rzeczach toczy się ciągle.

Moskwa jest w zgodzie nibyto z Austryą, ale rząd carski każe czasopisom swoim wypisywać niestworzone rzeczy o rządzie austro-węgierskim. Dzienniki te piszą o niesłychanym ucisku, którego mają doznawać Stowianie w Bośni i Hercegowinie i wymyślają różne kłamstwa i potwarze.

W zgodzie jest car z Anglią, ale w Azji wywołuje bunt poddanych przeciw emirowi (monarsze) w Afganistanie, bo ten jest przyjacielem Anglii i nie chce dać się połknąć Moskwie.

Wiadomości z Petersburga potwierdzają, że car chory. Choroba miała powstać skutkiem przestachu wywołanego wśród rodziny cara nagłem zgaśnięciem światła elektrycznego w pałacu carskim w Gatezynie.

Brazylia.

Barczo trudno wiedzieć, kto ma słuszność, czy ci, co donoszą, iż wszystko jest w porządku w Brazylji, czy ci, którzy piszą, że część wojska się zbuntowała przeciw rządowi tymczasowemu i miała się ogłaszać za cesarzem Don Pedrem II. Kupcy angielscy, którzy mają największy handel z Brazylją i najlepsze wiadomości, są bardzo niespokojni. Cesarzowa brazylijska umarła zdaje się za zmartwienia. Szczegóły podajemy niżej.

Nieney.

Kilka dzienników donosi, że cesarz Wilhelm naradzał się z hr. Waldersee, naczelnikiem sztabu generalnego, względem powiększenia sił wojskowych u granicy francuskiej; ma to być odpowiedź na utworzenie nowych korpusów francuskich. Rząd ma zażądać od Izby państw nowych kwot na wojsko.

Bułgaria.

Seoranie uchwaliło budżet i przedłożone ustawy i zostało zamknięte. W kraju spokój.

Serbia.

Królowa nie była ze złożeniem życzeń u króla Aleksandra, swego syna, ale osobiście złożyła życzenia metropolicie Michałowi, znanemu zaprzadawcowi Moskwie. — Dobra matka!

## Sprawy krajowe.

**Przewodnik „Kółek rolniczych”**, pismo dla gospodarzy mniejszej własności, jako organ Tow. „Kółek rolniczych” zacząwszy od r. 1890 wychodzić będzie we Lwowie staraniem zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych”, raz na miesiąc objętości około dwóch arkuszy druku, w formacie większej osemki. Prenumeratę przyjmuje się tylko roczną, która wynosi 1 zł. i tę należy wysłać najlepiej przekazem pocztowym do Biura Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych” we Lwowie ulica Ossolińskich l. 15.

**Ks. Dr. Chotkowski**, poseł do Rady państwa z okręgu posiadłości mniejszych: Kraków Chbrańów, Wieliczka zapowiedział sprawozdanie poselskie: 1) dla powiatu chrzanowskiego w Chranówie w sali Rady powiatowej we czwartek po Nowym roku t. j. d. 2 stycznia o godzinie 12 w południe i 2) dla powiatu krakowskiego w Krakowie: w sali Rady miejskiej w Magistracie, w piątek d. 3. stycznia pr. o godzinie 12 w południe. Gminy tych powiatów zostały już zawindo-

mione piśmienne i życzyłyby sobie należało, żeby włóścianie jak najliczniej się zebrali.

W ostatnich dniach odbyły się w ministerstwie handlu narady względem budowy wschodnio-galicyskiej kolei żelaznej z Tarnopola przez Dżyrno do Zaleszczyk z odnogami do Jagielnicy do Skaly. Narady nie doprowadziły jeszcze do ostatecznego skutku, ale jest nadzieja, iż sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona. Chodzi tu o te linie kolejowe, dla których Sejm galicyjski w myśl wniosku p. St. Chameca, uchwalił subwencję ze skarbu krajowego w sumie 500.000 zł. Główną koncesję wschodnio-galicyskich kolei ma hr. Baworowski.

Rada szkolna krajowa pozwoliła nauczycielowi szkoły ludowej w Niebysłowie, Flaciszce Ogowiczowi na razie przez jeden rok, trudnić się pisarstwem gminnem.

Przekształciła 2-klasową szkołę ludową w Borszczowie na trzy-klasową; zorganizowała szkoły ludowe: w Łabatowie, Moderówce (pow. Krosno) i w Dołhem (pow. Tłumacz).

Pisza z Mościsk: Kilku panów miejscowej inteligencji, dbających o dobro gminy, założyło przed kilkoma dniami urzędzie otwartą, bezpłatną czytelnik ludową.

Czynne zajęcie się obywatelstwa okolicznego i warstw tych, dla których czytelnik stworzono, świadczy o przyjęciu się i rozwoju pożytecznego dzieła.

A już na szczerze uznanie wszystkich i jako przykład godny naśladowania zasługuje rozdanie ciepłej odzieży szkolnej a biednej dziewczynie przez szlachetną jej opiekunkę, hr. H. B. w Radnikach.

Dnia 23 b. m. rozdzieliła ofiarodawczyni przyprowadzonym przez wójtów ze swoich włości chłopcom i dziewczętom 160 ciepłych ubrań! trzeba było widzieć radość i zachwyty tych biedaków, by mógł ocenić doniosłość i wartość czynu.

Żyć radości i wdzięczności taką „gwiazdką” uradowanych matek — to chyba najlepsza nagroda i podzięką wspaniałomyślnych dawczyń...

Świętne krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej odnowiło prenumeratę „Niedzieli” dla 113 czytelników, które nasze czasopismo w zeszłym roku już otrzymywało. Nadto Towarz. zaprenumerowało „Niedzielę” dla następujących czytelników: w Racie, Zaleszczykach, Chorzelowie, Gromniku, Sominia, Zagórniku, Kroszczynie nad Dunajcem, Jaślnicach, Przebieczanach, Gorzycach, Iwkowy, Ulanowie, Złotnikach, Spytkowicach, Myślanowicach, Pstrągowie, Kozach ad. Bińka, Sobolowie, Trzebini, Rzechowie, Ostrowie, Zasowie, Miechocinie, Chmielówce, Mszanie dolnej, Biełkowcach, Jeleniu, Staremieście, Rydzowie, Śledziejowicach, Sierczy.

## Nowiny z kraju.

Emigracya włóścian. Igacy Przybylski, Jan Stawiarz z Tymbarku, powiatu gorlickiego, oraz Józef Zbichle i dwóch braci Andrzeja i P. d. Zurbaje, pochodzący z Behero, Komitatu Sarus, przytrzymany zostali w niedzielę na dworcu w Krakowie na wychodźstwie do Ameryki, z powodu braku legitymacji i odpowiednich funduszy na kosztą zamierzonej podróży. Jak się okazało, rzeczeni wychodźcy wypożyczyli fundusze na kosztą podróży do Ameryki, a przytrzymany Słowacy popadli nawet w nędzę, gdyż zaciągnęli długi u żydów w Zboró i Beheró na Węgrzech na 30-prc., a nado oddali im swe grunta w używanie, aż do czasu zapłacenia długów. W sprawie tej wdrożono dochodzenie karne. Wczoraj rano wysłędzono i ujęto na dworcu kolei w Krakowie Chaję z Fleischmanów Jochanowiczową z Niedziady. Jochanowiczowa wyłudziła od każdego z nich po 10 złr. za świadczoną im usługę i przyrzekała przeprowadzić ich przez granicę pruską bez żadnego kłopotu przy pomocy swego krewnego Naftalego Sindela, zamieszkałego obecnie w Bestwinie przy Białej. Speku-

lacya atoli się nie udała, gdyż obecnie znajduje się już Jochanowiczowa za oszustwo w sądzie karnym w Krakowie.

Wytęczenie granicy. Rządy Austrii i Prus zawarły przed dwoma laty porozumienie w sprawie pomiaru i wytęczenia austriacko-pruskiej granicy między austriackim Śląskiem, Morawą i Galicyą z jednej strony, a pruskim opolskim okręgiem regencyjnym z drugiej, mianowicie na przestrzeni od Weiswasser na Śląsku aż do rosyjskiej granicy pod Słupną w Galicyi. Pomiar ten i wytęczenie dokonywa się na przestrzeni od Weiswasser do ujścia rzeki Białej do Wisły pod Dziedziami. Obecnie przystąpił na komisyja do pomiaru i oznaczenia granicy między okręgiem opolskim i Galicyą aż do rosyjskiej granicy pod Słupną.

## KOESPONDENCYA „NIEDZIELI”.

Wicyd, dnia 29 Grudnia 1889.

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

Stanowiąc Panie Redaktorze „Niedzieli!”

Już miałem zamiar parę razy pisać do Was, ale myślałem, żeby z siebie nie zrobić śmiechu, bo jak Szanownemu Panu wiadomo, ręce od pracy niezgrabne do pisania. Ale po długim namyśle zebrałem się, bo jak to mówią: kupić nie kupię, potargować przecie można. Nasza wioska liczy przeszło 180 numerów, ale chociaż ludność wielka i sam polski naród, to przecie żyją w biedzie i ciemności. Otóż z końcem roku 1887 wybuchła u nas czarna ospa. Nasza wioska należy do parafii Dunajowa, więc my ciąża umarłych wozimy do Dunajowa. Już gdy z końcem roku 1887 ta ospa wybuchła, już naszych trupów nie chcieli przyjąć w Dunajowa. Cóż począć? musieliśmy kilkunastu zmarłych chować na niepoświęconem miejscu, dopóki epidemia nie ustala.

Ale nasz uczelnik, Jan Czak, zarządził temu złemu; rozkazał zwołać całą gminę i radzono nam tem, abymy mogli mieć swój kościół, i po naradzie jednogłośnie wszyscy przystali. aby las sprzedać, bośmy mieli 16 morgów grubego lasu, który sprzedaliśmy, i wzięli 1.600 złr. Z początkiem wiosny 1888 roku wzięliśmy się do pracy, założyliśmy kamień węgielny i wymiurowali fundamenta, a w r. 1889 już został nasz kościółek skończony, tylko że nie poświęcony. Ale jeszcze winniśmy dużo p. budowniczym, bo osmy mieli dać pieniędzy, to płacimy od nich 8 procent przez trzy lata. Bo nie dość na tem, że u nas ubóstwo, ale przez te dwa lata była u nas posucha, to teraz bieda, prawie niema u nas takiego gospodarza, żeby z inwentarza nie sprzedał dwóch, a przynajmniej jednej sztuki. A to najgorsze, że targi liche, bo sprzedawac na prawie każdy, a kupowac niema komu, więc za krowę dostanie 8—10 zł., a jak dostanie 15 zł., to już dobrze.

Ale dzięki Najwyższemu, że mamy trochę lekarstwa na tę biedę, bo zawiązaliśmy kółko rolnicze, które dotychczas składa się z przeszło 60 członków. Reszta zostaje w swojej prostocie i nie chcą się przyłączyć do naszego Kółka i mówią: „Albo ja tam wiem, na co tam się zapisuję, może to panowie nie mają jak złapać chłopca, to wysyłają jakichś panów, niby to do jakiegoś Kółka, a może oni chcą państwo złą przywrócić!” I tak zostają przy swoim uporze i mówią: „e! mój ojciec tak robił i żył, to i ja tak będę robił.”

Wszystko zawdzięczamy WPanu dziedzicowi, jak Prezesowi naszego Kółka rolniczego. Bo my, żebyśmy byli mieli dawno takiego pana, toby nasza wioska dotychczas była wydała stokrotny owoc. Ale cóż, kiedy my się za późno wzięli do pracy, bo nasz prezes jak objął silwark w naszej wsi, to dopiero będzie dwa lata w kwiatem. Oby Bóg dał więcej takich panów. Bo nasz ezogodny prezes naucza nas i świeci nam swym przykładem. Zajął on się wszelkimi

sprawy i co dwa tygodnie schodzimy się na posiedzenie i nasz prezes nie żałuje swego trudu i przychodzi chociaż kawal drogi, a było białe, a teraz śnieg i mrozy, do naszej szkoły, bo my w szkole odbywamy posiedzenia. Teraz nasz prezes ofiarował nam w swoim budynku 7 początkiem 1890 r. na nasze posiedzenia. Za staraniem prezesa założyliśmy sklepik Kółka rolniczego, kupczykami tego sklepiku jest pięciu członków Kółka. Ale żydzi nam robią dużo przeszkody. Pierwej litr nafty sprzedawali po 24 et., a teraz, jak my wzięli sprzedawać po 18 et., to żydzi sprzedają po 15 et., ale ich nafta najgorsza, a nasza jest dobra. Żydzi najgorzej odkadzają na naszego prezesa. Bo mówią, żeby nie prezes, tobyśmy nie nie zrobili. I to słusznie. Do tego czasu nasi gospodarze sprowadzali szezarkarnie ze Lwowa przez agenta żydowskiego i płacili po 32—34 zlr., i więcej, jak mógł u kogo wydrzeć. Ale nasz prezes powiedział, że wszelkie narządza rolnicze, sprowadzane przez Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie, są po cenie znikomej. Otóż jeden nieczłonek chciał sobie sprowadzić szezarkarnie, a my członkowie mówimy mu: „czekajcie nasz prezes zapisze was z Zarządem.“ A on mówi: „albo ja potrzebuję? ja sobie za pieniądze, jaką zechcę, taką sobie kupię.“ No i zamówił przez agenta w Przyrowie szezarkarnie COX. przyszła na kolej i kosztuje go 37 zlr., zaraz śrubki i materki nosił do kowala przerabiać. Dwóch zaś członków zamówiło sobie szezarkarnie COX. przez p. prezesa w Zarządzie głównym we Lwowie; przyszła szezarkarnia, kosztuje 27 zlr. i jest zupełnie dobra. Nasz pan prezes nie szczędzi swoich datków i przyczynia się chętnie do naszego kociółka; otóż teraz ofiarował sprawić organ i obraz ze swej szkatułki. Żeby Mu Pan Bóg wynagrodził za Jego czyn szlachetny, i w imieniu naszego Zgromadzenia składam z całego serca najserdeczniejsze stópolskie „Bóg zapłać.“

## Rozmaitości.

**Tajemniczo wypadek** zdarzył się w nocy z 26 na 27 zm. w pociągu pospiesznym ipnym z Wiednia do Tryestu. O północy pomiędzy stacyami Sago i Trifali usłyszeli podróżni szereg szyb rozbitych; sieco później pociąg zatrzymał się w szecerem polu, lecz po chwili ruszył dalej. Dopiero na stacyi Steinbrück wyjaśniła się przyczyna, gdyż odepiono jeden z wagonów pociągu na wylot przebieży jakimś posiekim, z wielką siłą rzuciłym. Pociąg wpadł w jeżytny jego kołom i przebijając w ukłonym biegu kilkore drzewczek i kilka ścian między pojedynczemi oddziałami, wyleciał w drgnim kołom. Z tego wozosaz siła uderzenia musiała być ogromna. Gsy jednak wybite w drzewie dziury były nierzeglurane i o brzegach mocno poszarpanych, nie można przypuszczać, żeby to była kula armiatnia. Najprawdopodobniej był to głaz, który musiał oderwać się od skał w znacznej wysokości po uad drodze, a odbiwszy się od skały niżej położonej, napotkał w swej dalej drodze pociąg w pełnym biegu, Dziwnym

trafom nikt nie poniedział uszkodzenia, chociaż w jednym z przedziałów rozbitych siedziako dwóch pasażerów.

**Cesarzowa Teresa Brazylijska.** Bunt w Brazylii, który cesarza Don Pedra pozabawił tronu i zmusił go w wieku sądzimym wraz z rodziną udać się na wygnanie, jednę jeszcze spowodował ofarę. Według telegraficznego doniesienia z Lizbony, cesarzowa Teresa Brazylijska zmarła d. 28. z. m. po poindniu w Oporto, gdzie się wygnana rodzina cesarza od chwili wyładowania w Portugalii zatrzymała. Telegram nadmienienia, że choroba serca była powodem śmierci. Pominawszy zręczenie z tronu jej małżonka i utratę władzy cesarskiej, wpłynął na jej zdrowie stan jednego z młodych księząt, który jak się zdaje z obawy i przestawia podczas podróży morskiej postradał zmyły. Cesarzowa Teresa króla lat 68. Urodziła się 14. marca 1829 r., jako córka króla neapolitańskiego Franciszka I. i w 21. roku życia wyszła za mąż za młodszego od siebie o lat 3 Don Pedra II, cesarza brazylijskiego. Półki cesarzowa Teresa dzieliła tron ze swym małżonkiem, nie została zamęczona pokój aż do chwili wybuchu bunt przed kilku tygodniami buntu. Jak wiadomo, z małżeństwa parę cesarskiej brazylijskiej nie przyszedł na świat następca tronu. Cesarzowa Teresa miała dwie córki: zasłużoną ks. Guatawoy Orleans-Bourbon hrabiami d'Eu księżniczką Izabellę, która aż do tej chwili była domni-mana spadkobierczynią tronu i księżniczkę Leopoldynę, która była za księciem Ludwikiem Augustem Sasko Koburskim, i w r. 1871 umarła. Cesarzowa i jej małżonek odznaczali się wielką uprzejmością, prostotą i naturalnością.

## Korespondencya Administracyi.

Sz. Kółka rolnicze w Olszycach o p. Wojciez. Prenumerata zniżona na 2 zł., przeto przyzelano 50 et. wystarosa dużej niż na kwartał. D. dawszy 1 zł. 10 et. Sz. Kółko pokryje całoroczną prenumeratę.

Sz. Tomasz Szatan w Różpianku. Dziękujemy serdecznie za przyznanie słowa. Z całej duszy pragnęliśmy, aby praca nasza czytelnikom leczyła przyznania. Prosimy pisać o tem, co się w okolicy dzieje. „Niedziela“ wysłamy.

Sz. Jan Szkaradek w Chelmie. Kalendarz wysłany, należy się jeszcze 10 et.

## S Y B E R Y A .

Opowiadanie według pamietalków spisanych przez Wygnańców polskich

T r o ś ć :

CZĘŚĆ I. Przedstawienie Polaków. — Cytadela warszawska. — Wyjscie na sybir. — Pechód. — Elmpy.

CZĘŚĆ II. Syberja. — Pobyt na wygnaniu. — Życie wędziów. — Dzieiczka wygnana. — Federł pieszak przez cesarstwo moskiewskie. — Przejście granicy pruskiej.

Cena egzempl. 30 et. z opłatą pocz. 45 et.

### Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków		Jarosław		Lwów		Tarnopol	
	zl.	et.	zl.	et.	zl.	et.	zl.	et.
Pszonica . . . . .	9.45	9.40	8.15	8.05	8.10	8.45	7.55	8.30
Żyto . . . . .	8.40	8.40	7.80	7.80	7.80	7.80	7.10	7.45
Jestwień . . . . .	7.70	7.25	7.00	7.00	6.75	6.80	6.70	7.30
Owies . . . . .	7.05	8.00	7.50	8.30	7.90	8.30	7.00	7.75
Groch . . . . .	—	—	7.00	10.00	7.00	7.10	6.70	9.00
Wyka . . . . .	—	—	—	—	5.50	6.00	5.80	5.95
Koniczyna czerwona . . . . .	—	—	45.00	52.00	45.00	52.00	45.00	50.00
„ biała . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—

Za rubla r. jakiego srebrnego . . . . . placą 1 zlr. 32 et.  
 „ „ „ papierowego . . . . . „ 1 „ 25 „  
 „ „ „ marki niemieckiej . . . . . „ 1 „ 57 1/2 „

## Juz wyszedł

# KALENDARZ MACIERZ POLSKIEJ

na rok 1890.

zawierający obok właściwego kalendarza i starannie ułożonej części informacyjnej, dwie oryginalne powiastki, jeden artykuł historyczny przez Dra Finkla, tudzież zajmujące prace z zakresu gospodarstwa rolnego przez Z. Gawareckiego, Dra Barańskiego, Dra Kruszyńskiego, Dra Stelli-Sawickiego i innych.

**Cena tego Kalendarza dla prenumeratorów Niedzieli została zniżona na 25 centów,**

które można nadsyłać do administracyi tego pisma, wraz z kwotą prenumeracyjną na „Niedzielę“ z dodaniem 15 et. na rekomendowanie. Adresować należy do gmachu sejmowego we Lwowie.